



## MOST POD ARKOLE.

Arkole, wioska w pobliżu Mantui w Królestwie Lombardzko-Weneckiem, wślawiła się bitwą, stoczoną tu między wojskami francuzkami pod dowództwem Bonapartego i austryackimi, w dniach 15-17 Listopada 1796. Dla uwolnienia Mantui od oblężenia, wyruszyło wojsko austriackie pod wodzą Jenerała Alwinczi, ku końcowi Października z Tyrolu i Friolu do Włoch. Francuzkie dywizye jenerałów Augerau i Masseny po mężnym odporze 12go Października przy Bassano, Roveredo i Caldiero odparte zostały, i już austriacy gotowali się do przejścia Adygi, gdy niespodzianie przybył naczelnny wódz Bonaparte. Przez dwa dni ciągle austriacy stawili najmężniejszy opór; napróżno sam Bonaparte prowadził dywizyą Jenerała Augerau, dla przejścia na lewy brzeg małej do Adygi wpadającej rzeczki Alpon; daremne stały się wszelkie usiłowania aby zdobyć drewniany most pod Arkole; daremnie Augerau a potem nawet Bonaparte ze sztandarem wręku stawali na czele kolumn zdobywających.

Chwilę tę przedstawia właśnie nasza rycina, zdjęta z obrazu sławnego francuzkiego malarza Barona Gros. Dzień 15 Października zeszedł, a zwycięstwo na żadną nie prze-

chyliło się stronę; również bez skutku najmężniej walczone z niepojętą zaciętością i odwagą dnia następnego; aż nareszcie w nocy 17 Października udało się Francuzom przebyć rzeczkę blisko Arkole przez tajemne bagna jedną częścią dywizyi i zagrozić wzięciem tyłu austriackim wojskom, które szybko cofnęły się. Francuzi zostali panami pola bitwy. Alwinczi zaś z mężną swoją armią skutecznie odwrót za rzekę Brentę.

## MOHAMMED ALI BASZA EGIPTU.

(Dokończenie.)

Mamelucy zawsze jednak byli groźnymi, nieustanne ich napady, wymagające ciągłej Mohammeda czujności, ich potęga, każdej chwili mogły zachwiać jego władzę. Przedsięwziął więc teraz wykonać jeden z owych okrutnych zamiarów, którego bez namysłu wszystkie mohamudańskie rządy przeciw obcym stronnictwom używają. Przedstawił mamelukom chęć pojednania się zupełnego; przyjęli jego propozycye, i dozwolono już



w skutek bliskiej zgody, znacznej ich części osiąść w Kahirze; kiedy cokolwiek uspił wrogów nienawiść, zaprosił ich na pewną uroczystość, którą wyprawiał z powodu wyniesienia syna swojego na wyższą dostojność wojskową. Mamelucy zapomnieli na chytre podejścia Baszy, pomimo że już go byli pierwsi doświadczyli, zgromadzili się z całym przepychem przybrani; najlepiej przyjęci i ugośczeni od Baszy, opuścili go wysoce uradowani z zupełnego pojednania. Lecz schodząc drogą prowadzącą do bram twierdzy, ujrzeeli z najwyższym zdumieniem, obiedwie strony obsadzone zbrojnym żołnierzem. Krzyk „zdrada” rozległ się w ich szeregach. Ale tę wrzawę przytłumiły rzęsiste strzały z okien i z poza murów puszczane. Mamelucy rzucają się do bram, już także zamkniętych i żołnierzami obsadzonych. Walczyli z niewidzianą, z niepojętą rozpaczą o własne życie, ale napróżno; wszystkich w pień wycięto, wyjąwszy jednego, który na koniu z wału twierdzy, straszliwej wysokości zeskoczył. Blisko 600 najdoborniejszych rycerzy w dniu tym śmierć znalazło. Zobopólną zawiść pomiędzy niemi i Baszą, miecz tylko mógł ukończyć i stanowczo rozstrzygnąć; u Azyatów zaś, gdzie zdrada jest rzeczą bardzo zwyczajną i najczęściej do umocnienia lub powiększenia władzy używana jako narzędzie skuteczne, honor i sława nie na tém cierpią, choć miecza użyją najkrótszą drogą, bez poprzednich obwieszczeń.

Po wytępieniu mameluków, którzy dla swojego dokobego okrucieństwa i-zuchwałości na los podobny zasłużyli, ujrzał się Mohammed Ali, nakoniec w możliwości prowadzenia dalej swoich zamiarów bez najmniejszej przeszkody. Bezpieczny ze strony Wysokiej Porty i uwolniony od najzaciętszego a razem najbliższego wroga, udał się teraz, nie jak skutki dowodzą, do podstępów azyatyckiej polityki, ale poświęcił największą usilność zabezpieczeniu swojej władzy przez ulepszenia zarządu krajowego i pokonanie zewnętrznych nieprzyjaciół. Na nowo urządzono zbrojne hufce i skarb opatrzone; rzekę Nil i wschodnie brzegi czerwonego morza zostały całkiem oczyszczone z rozbójniczych pokoleń, które od wieków nie dawały pokoju tym okolicom. Syn Mohammeda, Ibrahim w 1816 r. szczęśliwie walczył przeciw Wahabitom w Arabii, sekcie mohammedańskiej w połowie ośmnastego wieku powstałej, z którą tenże sam Basza kilkoma laty pierwsi nie bardzo pomyślnie staczał boje. Stolica Deregeh w arabskiej prowincyi Nedszyd, została zdobytą, ich dowódzca pojmany i odesłany do Konstantynopola. Wkrótce potem Mohammed Ali rozpoczął wojnę z krajami wyższego Nilu, a wojsko jego wtargnęło aż do Nu-

bii i Sennaar; a kiedy młodszy brat Alego Ismael, dowódzca oddziału w Sennaar został zamordowany, Egipcyanie srogo pomścili się na mieszkańcach.

W czasie tych wojen Mohammed Ali zwrócił szczególniejszą uwagę na wewnętrzny zarząd kraju. Siła zbrojna lądowa i morska, budowanie twierdz i organizacja w wojsku na sposób europejski urządzona, telegrafy zaprowadzonemi zostały; rolnictwo rozleglejsze otrzymało zakres, chów owiec i koni ulepszone, drzewa oliwne, bawełniane i morwowe zaszczipione, fabryki cukru, saletry, pozakładane, maszyny parowe zaprowadzone, fabryki wyrobów bawełnianych, nakoniec gissernie i kwarantanny. Handel i przemysł zakwitły, a dla ożywienia i ułatwienia stosunków zrobiono kanał łączący Aleksandryę z Kahirem. Płodami krajowemi, mianowicie bawełną a nawet towarami wschodnio-indyjskiemi przez Egipt przepuszczanemi, sam Mohammed Ali znakomity prowadzi handel, w którym mała, oznaczona liczba osób od niegoż uprzywilejowanych, udział mieć może; jednak zdaje się, że w teraźniejszych czasach uznał ów władzca potrzebę złagodzenia tak ścisłego monopolium. Wiele nawet zakładów naukowych dla ludu ożyło, przedewszystkiem takie, które do zamiarów Mohammeda Alego użyteczne być mogą pod względem ulepszenia administracyi; a ponieważ wszelkie zmiany przez niego zaprowadzone, są skutkiem przetworzenia siły wojennej, przeto zakłady, w których kształci się młodzież na zdolnych oficerów, kierowane przez francuzów, należą do rzędu najcenniejszych i najważniejszych. Do nich to przyłączono już później 1821 r. szkołę elementarną, gdzie kilkaset młodzieży tureckiej, egipskiej, arabskiej, pobiera nauki języków, rysunków, matematyki, zawsze jednak z zachowaniem dążenia do jedynego celu, postawienia wojskowości w jak najlepszym stanie. Do szpitalu wojskowego, przyłączono instytut lekarski, z którego wykształceni uczniowie wychodzą na doktorów pułkowych. Również pozakładano w tymże samym czasie, już to prawie na pokładzie okrętu, już to w samej Aleksandryi, instytuta, dla oboznania młodych Arabów, jakoteż i starszych już oficerów ze służby morskiej i żegluga. — Wszystko to przecież cokolwiek Mohammed Ali w tym względzie uczynił, nie dążyło bynajmniej do podniesienia ludu z niewiadomości, kiedy dotąd ani stan mieszkańców ani wyższa oświata nie zostały obudzone, ale niezaprzeczenie potęgę jego utrwały i podniosły. Jednak jego usiłowania, co do rozszerzania europejskiej cywilizacyi, nie zostaną bez owocu na przyszłość. Szczególnie to jest rzeczą ważną, że w 1826 r. wielu z młodzieży wysła-



no do Francji, gdzie się ukształcili już to w wiadomościach potrzebnych do prowadzenia interesów krajowych i zagranicznych, już to w przemysłowości i sztukach. Ich przykład inni naśladowali, i wielu z tych po europejsku wykształconych młodzieńców, są użyteczni i skutecznie działają, już to jako nauczyciele, już też jako uczeni, jak np. światły Szeik Refaa, wystąpił na scenę literacką w dziełach w ojczystym języku pisanych i w wielu tłumaczeniach. W Bulak blisko Kahiru, założono drukarnię, gdzie pracują turcy, arabi, włosi i francuzi. Od r. 1829 ukazała się tu gazeta, wychodząca w tureckim i arabskim języku.

W r. 1824 Porta lękając się przemożnego władcy, mianowała Mehemmeda Alego naczelnym dowódcą wyprawy przeciw Grekom; musiał wszelkie urządzenia dla swęj korzyści zaprowadzone w tój walce spotrzebować. Syn jego Ibrahim wylądował w Morei, dla założenia tam osady Murzynów, jednak został od Greków pobity. W roku następnym był szczęśliwszy i utrzymywał Moreę, aż do r. 1827, kiedy bitwa pod Nawarynem, zmusiła go do ustąpienia z kraju. Dalsze czyny Mehemmeda są wiadome ze współczesnych nam dziejów.

### NUMIZMATYKA BAKTRYAŃSKA.

Wszystkie dzienniki wspominały o darze, jaki generał Allard uczynił królowi ze zbioru medali królów Baktryany. Aby więc sprawiedliwie ocenić wielkość owego podarunku, stósownie będzie dać poznać jakiej są wagi te medale, nie tylko pod względem wartości numizmatycznej, ale i pod względem dowodnych źródeł historycznych. Wypada przeto uczynić sobie naprzód zapytania:

1. Co jest królestwo Baktryany. 2. Jacy byli królowie Baktry, których można już oznaczyć dynastję, czy to na zasadzie podań historycznych, czyli to na zasadzie zabytków numizmatyki. 3. Którzy to są nareście królowie Baktryany, podani w dziełach historycznych powszechnie czytanych.— Kraje zajęte przez następców Aleksandra w głębokiej Azji, były: Sogdiana, Baktryana, Paropamissus i Arachozja, w nowożytnęj geografii znane pod imionami Korasan i część Afganistanu; rozciągają się od 60 do 78 stopnia długości, licząc podług południka paryżkiego, a od 35 aż do 48 szerokości północnej. Baktryana najrozleglejsza kraina z owych czterech królestw, rozciągała się ze wschodu na zachód wzdłuż Oxus, dziś Gihon; na przestrzeni 200 mil około; z jednej strony graniczyła z Paropamissos, Kandahar i górami odłączającemi ją od kraju Aryensów; z trzech stron pozostałych okrażały ją pustynie, albo

kraje zajęte przez barbarzyńskich Scytów. Kraj ten składający ogromną część podbojów Aleksandra, zajmowały osady Greckie przez niego tam założone, właśnie kiedy Scytowie których zaborca Macedoński zatrzymał na brzegach Jaxartesu, nachodząc od brzegów morza Kaspijskiego uderzyli na niedołącznych Satrapów, następców Aleksandra. Było to wepoće kiedy jeden z nich Agatokles zaparty w Baktrze, z jednej strony napadem Partów zbuntowanych w Hirkanii, z drugiej napływem hord Scytyjskich, postanowił, dla ustalenia swojej potęgi: utrzymania osad greckich, ogłosić się niepodległym. Tęj to rewolucyi wynikłęj około roku 262 przed Chrystusem, sięga założenie królestwa Baktryany.

Agatokles przybrał tytuł króla, i panował blisko lat sześciu. Czemuż po jego śmierci nie nastąpił jaki monarcha z tężże samej dynastji. Jest to pierwsza trudna zagadka na jaką trafiamy w dziejach tych królów. Zda się się rzeczą podobną do prawdy, że po jego zejściu, tron opanował jaki Satrapa. Ten nowy założyciel dynastji, imieniem Teodotus, przynajmniej tak go Justyn nazywa, panował około roku 256 przed Chrystusem; następcą jego i syn, Teodotus IIgi wstąpił na tron w 240 roku. Czas ten trafnie oznaczył Bayer w historii królów Baktryany, podług jednego ustępu w Justynie, który twierdzi, jakoby wstąpienie na tron Teodotusa IIgo nastąpiło wkrótce po zwycięztwie Arsacesa Tiridata nad Seleukiem Kolinikiem. Monarcha ten panował jeszcze w 220 r., kiedy jeden jego z Satrapów, rodem z Magnezji nad Meandrem, podniósłszy rokosz, zgładził go wraz z całą jego familią, a sam objął najwyższą władzę. Satrap ów imieniem Eutydem, obdarzony znakomitą energią, powiększył swoje państwo i zdawał się pragnąć przywrócenia pod jedno berło prowincyj należących przedtęm do Aleksandra Wielkiego w Azji. Ale Antioch III, Wielkim zwany, przeciął jego zamachy, zadał mu stanowczą klęskę pod *Tadurga* nad rzeką *Anies* dzisiaj Heri. Jednak ów Antioch ceniał wysoko jego odwagę i geniusz, nie chciał go wyzuc z krajów dziedzicznych, a dla utrwalenia pożądanego pokoju prościęjszą drogą, przyrzekł córkę swoją w małżeństwo synowi monarchy Baktryańskiego. Był to Demetrius, wojownik przedsiębiorczy, który na czele hufców swojego ojca, przebył rzekę Judus, wzdłuż gór *Imaus* i opanował kraj położony na północ Indji, zwany przez starożytnych *Pentapotamia*, a przez nowoczesnych *Penjab*. Zasadzając się na pomnikach historycznych, odkrytych od 1822 r., zdaje się że ów monarcha znany aż do tēj chwili jako zdobywca, pozbawiony był tronu ojczystego



przez niewiernych wassalów, wrócił po podbiciu Pentapotamii do Baktryany, aby nią rządził, i miał za następców, w prowincjach Indyjskich nowo podbitych, dwóch wodzów, pierwszego Apollodota, drugiego Menandra, którzy obadwaj uczynili się niezależnymi i przybrali tytuł królewski.

Menander był wielkim wojownikiem, rządził łagodnie i na zasadach sprawiedliwości, a skon jego powszechnie wszyscy poddani optakiwali. Następcą Demetriusa w Baktryanie był Eukratides, który panował w r. 165 przed Chrystusem, współczesny Mitrydata I króla Partów. Równie jak dwaj monarchowie Apollodotus i Menander, Eukratydes także zajęty był utrzymywaniem na wodzy Scytów, usiłujących bezustanku napadać jego kraje. Pomimo tego upornego nieprzyjaciela, rozszerzył przeciw posiadłości swoje, podbojami za Paropamizos, na ludach zamieszkujących brzegi Indu i rozciągnął swoje panowanie aż do Oceanu. Eukratydes został zabitym przez syna swojego w czasie podniesionego rokoszu przez Eukratyda II, który ponowił szkaradny czyn córki Serwisa, trując swoim wozem ciało ojca własnego. Ale Mitrydat jeszcze panował. Zwycięzki Arsacydes, korzystając z nieporządku panującego w Baktryanie po śmierci Eukratydesa pierwszego, nadszedł królestwo ojcobójczego syna w r. 150 przed Jez. Chr. i rozpoczął zniszczenie owego państwa, na którego tronie nie mieli już odtąd panować książęta z greckiej dynastii. — Pozostaje nam jeszcze do znalezienia w poczcie owych królów miejsca, gdzieby można wcisnąć dwóch monarchów o których historia nie wspomina, lecz medale tylko dały nam ich poznać pod tytułem królów Baktryany. A ci są: Antimach i Heliokles, którzy zdaje się, panowali od r. 190 do 170 przed Jezus. Chr. Wypada więc, stosownie do daty, jakąśmy namienili, umieścić ich pomiędzy Demetriusem i Eukratydesem: takie jest zdanie i Viskontego co do Helioklesa. Ponieważ nie wiedział jeszcze o Antimachu. Na mocy zaś następujących dowodzeń opiera on swoją opinią. Eukratydes, następca Helioklesa, przybrał na medalach tytuł *wielkiego króla*, kiedy przeciwnie Heliokles przybierał tylko tytuł *sprawiedliwego*. Jest nadto rzeczą pewną, opierając się na wielu podobnych przykładach, że gdyby Heliokles po Eukratydesie nastąpił, zamiast przed nim jeszcze panować, nie przestałby na tytule *sprawiedliwego*, ale przybrałby również tytuł *wielkiego króla*. Co się zaś tyczy Antimacha, umieścimy go tu bardzo dowolnie, albowiem żadne podanie historyczne, żaden ślad nie okazuje nam miejsca, jakie zajmował. Wiemy tylko, że był królem Baktryany: Potrzeba więc umieścić go

w epoce, któraby stosownie do daty panowania znanych nam królów, mogła być najpodobniejszą do czasu, kiedy mógł panować. Od tej epoki jednego tylko nowego króla Hemenesa, który zapewne jest tym samym co Hymerus przez Justyna wspomniany. Hymerus ów był rodem z Hirkanii, Safrap Fraut, który miał opanować królestwo Baktryany, w chwili, kiedy Scytowie zamierzali je zburzyć.

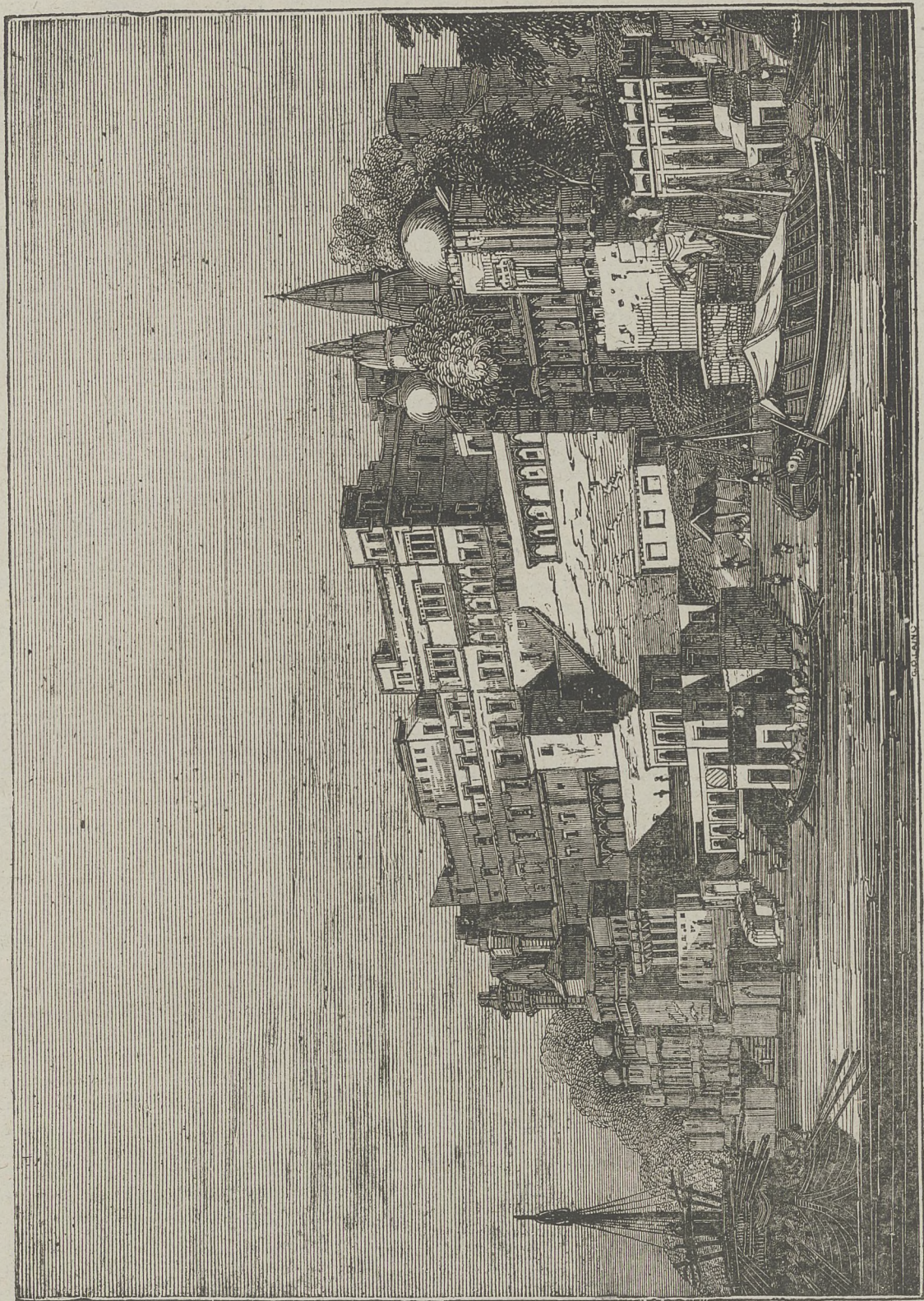
W rzeczy samej, około 125 r. przed Chrystusem, jakieś pokolenie tatarskie koczownicze, o którym mówią, jakoby miało być rodu indyjskiego, zamieszkałe nad brzegami morza kaspijskiego, uderzyło na Baktryanę, i wypędziwszy dynastję grecką, osadziło nową indo-scytyjską. Taki tylko zdołamy naznaczyć początek tej historii, jaki nam księgi chińskie przekazały; opisałszy one pierwszych królów zdobywców tej najznakomitszej części Azji, zamilczają o ich następcach, albo raczej napomykają, ale bardzo głucho i niewyraźnie; największa zaś przytęm trudność zachodzi w uporządkowaniu źródeł przez nich podanych.

(Dokończenie nastąpi.)

## B E N A R E S.

Najludniejszym miastem Hindostanu, sławnym z odległej starożytności, zawierajacem wszystkie zakłady nauki bramińskiej, błogosławionem siedliskiem wyznania Brahmy, który, podług podania, miał się w niem urodzić, jest *Benares*, „boskie miasto.“ Leży na równinie nad północnym brzegiem Gangesu. Nazwisko swoje miało otrzymać od dwóch rzek Benary i Assy, w bliskości do Gangesu razem wpadających. Dawniej zwanem było *Rasi*, lecz po zdobyciu go przez Mahommedanów, nazwisko to zdaje się zatartem zostało. Miasto samo jest nadzwyczaj rozległe, jednak w stosunku do swojej wielkości, znacznie posiada ludność, jakby sądzić można z jego zewnętrznego zakresu. Jeszcze w r. 1803 liczono przeszło 580,000 mieszkańców, 12,000 domów z kamienia lub z cegły zbudowanych, i 16,000 lepianek. Od tego zaś czasu liczba mieszkańców i domów znacznie się podniosła, a miasto aż do sąsiednich posunęło się włości. Jakkolwiek zupełnie w wschodnim sposobie zabudowane, różni się jednak wiele od wszystkich innych miast Hindostanu. Domy będące mieszaniną pięknych i dziwacznych kształtów, tworząc jakby jeden niezmierny wał kamienny wzdłuż Gangesowego brzegu, wznoszą się z fundamentami swojemi na 30 stóp ponad łożę rzeki, łączą





WIDOK PORTU W BENARES.

się z nią przez liczne tak zwane przystanie, do których prowadzą szerokie między wysokimi domami, umieszczone wschody. Widok miasta z jednej z takowych przystani,

wyobraża nasza rycina. Od strony rzeki, Benares jest prawdziwie zachwycającym. — Naprzód przedstawia się żyjący obraz, ozdobny w bujne i rozkoszne drzewa tu i owdzie



wznoszące się z pomiędzy pięknych kolumnad sąsiednich gmachów. Łodzią przepływając rzekę, za każdym krokiem nowe coraz odmienne i zachwycające nastroczają się widoki. W przerwach śród wież i pałaców, śród świątyń i gmachów, zielenią przepyszne ogrody i *Bazary*. Długie, wystlane kobercami schody, prowadzą do ustronia domowego niewiast. Sterczące wieżyczki na wysokich wystawach gmachów, podobne są do czatowni jakiegoś europejskiego, obronnego z wieków rycerskich zamku.

W każdej dnia godzinie w pobliżu przystani, największy ruch panuje. W każdej zatoce widać statki. Tu stoją małe łódki pod żaglem, tam zwijają się lekkie czółna na szeroce rozlanej rzece; tu wznoszą się pstro ozdobione maszty większego okrętu, kiedy z innej strony szerokie wyladowane bawełna krajowe statki w różnych kierunkach przebywają rzekę. Drobne baciki nieustannie przełatują po błyszczącym wód kryształ, a żagle jak śnieg białe, żółtawe, lub złożone z rozmaitych kolorów, w każdym miejscu wzrok zatrzymują. Daje się widzieć *Pagoda* gdzieś pośrodku rzeki, nie mająca żadnego ze stałym ładem związku. Cała posada budynku tego znajduje się pod wodą, a dwie wieże tak mocno pochylone, iż ostry kąt tworzą z wód przezroczem. *Pagoda* ta jest pomnikiem staro-indyjskiego budownictwa. Nie wiadomo wcale, kiedy była zbudowaną, komu poświęconą i dla czego posadę jej założono w wodzie, jeśli ta nie ma żadnego związku ze świętością rzeki. Widać ciągle łodzie przepływające pod sklepieniami *Pagody*, i dziwić się należy, jak ów budynek dotąd oprzeć się zdołał natarczywości rzeki, która szczególnie bystro płynie w czasie przechodowego co pół roku wiatru.

Okolice Benaresu od strony łądu są jednostajne płaszczyzny i bez żadnego wzniesienia; tylko gdzieś niegdzie laski rozweselają te stepy. Wojsko i urzędnicy cywilni Kompanii Wschodnio-indyjskiej, zostają w niejakiem oddaleniu od miasta w *Sekrole*. Ze strony koszar wojskowych i okolice nawet są nieco przyjemniejsze. Liczne mohamedańskie groby, świadczą o wzrastającej liczbie wyznawców obcej wiary w samem nawet błogosławionem siedlisku *Brahmy*. Rozległe przedmieścia z rozrzuconymi i wałąciami się już po różnych miejscach domami, odznaczające się szczególniejszym stylem budowy, śród drzew wyniosłych i kwitnących krzewów, prowadzą do bram miasta, a dosyć szerokie ulice przenoszą nas wkrótce na obszerny rynek. Tu już powozy europejskie nie mogą być użytemi. Musimy pieszo albo na słońcach odbywać podróż, lub nareszcie w lektykach przeciskać przez wąskie, krzywe i ludne u-

lice miasta z największą trudnością. Domy w ogólności są bardzo wysokie, najmniej dwu piętrowe, często o trzech a czasem czterech i pięciu piętrach.

(*Dokończenie nastąpi.*)

## NOWA METODA UCZENIA CHRONOLOGII,

wynaleziona przez

JĄŻWIŃSKIEGO, w Paryżu;

przetłumaczył po polsku *A. Artychiewicz N. S. O. K.*

Trudność, z którą połączone jest początkowe nauczanie historii, zwróciła na siebie w ostatnich czasach, osobliwie we Francyi, szczególną uwagę Pedagogów. Wielu z nich poczęło obmyślać nowe sposoby, według których można byłoby z większą łatwością przechodzić tę naukę, lecz pomyślny skutek w tém przedsięwzięciu należy się *P. Jaźwińskiemu*. Wynaleziona przezeń w r. 1833 metoda, przewyższa wszystkie, używane dotąd w dawaniu historii. Gruntując się na tém, że proste uczenie wypadków wprawiając w czynność samą tylko pamięć, obciąża ją i przytępia, a zatem nie może być pewnym i skutecznym środkiem do dopięcia celu, wynalazł on takie tablice, które większą część pracy, przy nauczaniu wkładają na przytomność umysłu i na imaginację, tak że za ich pomocą wiele czyni się ułatwienia dla pamięci. Liczne i pomyślne próby, czynione nad jego metodą w rozmaitych stronach Europy, służą za najlepszy dowód wartości tego wynalazku. Metoda jego zyskała jednomyślną pochwałę od wszystkich uczonych paryzkich towarzystw, i przyjętą już jest teraz we Francyi, prawie we wszystkich naukowych zakładach. Za pomocą zrobionych przez autora tablic, uczniowie w bardzo krótkim czasie, czynią niepodobne do uwierzenia postępy; prędko i łatwo obejmują wszystkie wypadki i długo je pamiętają.

Członkowie jednego z paryzkich uczonych towarzystw, znajomego pod nazwiskiem *Towarzystwo metod uczenia* (*La société des methodes d'enseignement*), gdzie naprzód pan Jaźwiński oddał pod rozagę swoją metodę, z wielkiem podziwieniem słuchali dzieiesięcioletniego jego ucznia, który mniéj niż w 20 lekcjach nauczył się chronologii wszystkich rzymskich, francuzkich, angielskich i polskich monarchów. Chłopczyzna w przytomności towarzystwa odbywał trojakiego rodzaju ćwiczenia; wyliczał naprzód sam na



pamięć imiona wszystkich monarchów porządkiem następstwa ich po sobie, wzmiankując przytém lata panowania każdego z nich; i odwrotnie, mówił lata, wymieniając panujących w nich monarchów; potem mówił o każdym roku, jakie on miejsce zajmuje według rachuby w panowaniu tego lub innego ze współczesnych monarchów. Odpowiadając na wszystkie punkta po chwilo- wém zastanowieniu się, bynajmniej uwaga jego nie wikała się wyliczać i jedną tylko zrobił omyłkę, cytując rzymskiego cesarza Awitusa, zamiast pod 454, pod 455 rokiem.

Przedstawił też p. Jazwiński towarzystwu innego czternastoletniego ucznia, który wia- dzący nie u niego trzy lekcye, ale u swojego kuzyna, nauczył się wszystkich rzymskich ce- sarzów, za pomocą warcabnicy o 10ciu kra- tkach.

Dla szczegółowego poznania téj metody to- warzystwo wyznaczyło oddzielną kommisję, której członkiem był p. *Sabattier*. Otóż co między innemi pisze on w swoim raporcie.

„Aby stwierdzić doświadczeniem sprawie- dliwość mojej opinii o korzyściach metody P. Jazwińskiego, uprosiłem go aby zajął miej- sce nauczyciela w jednej z klass mojego in- stytutu. W téj klasie było 38 uczniów od 8 do 10 lat wieku. W sześciu lekcjach, z których każda trwała po godzinie, większa część ich doskonale umiała jego tablicę po- wszechnéj historii i mogła oznaczyć rok ży- cia każdego znakomitego człowieka, rok każ- dego ważniejszego wypadku. Tego zaś nie dokazała żadna ze znajomych nam dotąd metody.“

P. Jazwiński obiecuje zastosować swoje tablice do uczenia nie tylko języków, ale na- wet do wszystkich nauk stósowanych, jakoto: geografii, matematyki, historii naturalnej, fi- zyki, chemii, medycyny, sztuki wojennej i prawnoustwa.

Oto, jak on sam tłómaczy teorię swojej metody w jednym uczonym paryzkim Dzien- niku.

„Główną trudnością w uczeniu się historii jest utwierdzić w pamięci i niejako przy- swoić sobie niezmierną liczbę wypadków, w niej zawartych. Jedyne sposoby ulżenia téj trudności zależy na ułożeniu tych wszystkich wypadków w pewien porządek, a najlepszy na ułożeniu ich porządkiem liczenia lat. Tak więc historia powinna być ułatwiona przez naukę chronologii. Lecz zawsze przeciwnie się dzieje. Zatrzymać w pamięci wszystkie imiona i daty, możemy dotąd za pomocą tylko długie- go i gruntownego już wyuczenia się historii.

„Przyznając należytą sprawiedliwość pra- com uczonych, którzy się wstawili wielkimi i pożytecznymi w tym rodzaju dziełami, wi- nieniem jednakże wyznaczyć, że trudność nie z

natury nauki pochodzi, lecz z niedostate- czności sposobów, używanych w uczeniu się i wykładzie chronologii.

„W rzeczy samej, jak u nas uczą chrono- logii? Kładą nam wypadki jeden obok drugie- go; z boku przy każdym piszą rok w któ- rym on się zdarzył, i chcą żeby to wszystko wrażyło się w pamięci. Jedyne sposoby uła- twiające tę metodę, zależy na użyciu linii po- ziomych dla oddzielenia wieków, i piono- wych dla oddzielenia narodów. Kolory słu- żą tylko dla odznaczenia narodów albo ja- kichkolwiek oddziałów. Z resztą ich użycie, ponieważ nie jest poddane pod stałe prawidła ani pod pewien porządek, chociaż i pomaga oku, lecz bardzo mało ułatwia samą naukę. Kolorów należy używać z rozważą i trafno- ścią; inaczej one nie umniejszą, ale owszem powiększą trudność; co się zdarza, kiedy na- przykład, jeden naród oznaczany bywa z początku jednym kolorem, potem drugim, albo co jeszcze gorzej, kiedy podobnych uchybień dopuszczają się w kolorowaniu obja- śnień tablic. Nie można tego czynić dowol- nie, kolor jest wprawdzie znakiem tak dowol- nym, jak i wszystkie inne; używać go można dla oznaczenia wielu wyobrażeń, ale nie na- leży, jedne i te same wyobrażenia oznaczać raz tym, znowu innym kolorem.

„Chronologiczne tablice *Lesaze* i rzeka czasu *Strassa*, piękne są środki do upewnie- nia się; lecz jeżeli uważać będziemy za środ- ki pomocnicze i używać ich będziemy do u- czenia się i zatwierdzenia w pamięci, prze- konamy się, że one zbyt są dalekie od tego celu.

„Wielu radziło wszystkie historyczne wy- padki wypisywać na arkuszu papieru, tak zupełnie, jak się wypisują miasta na kartach geograficznych, sądząc że tym sposobem doj- dą do zamierzonego celu; lecz zważmy tyl- ko, jak jeszcze daleko od niego zostali. Po- łożenie jakiegokolwiek miejsca oznacza się na kartach geograficznych długością i szeroko- ścią; położenie historycznego faktu w cza- sie oznacza się datami. Z tego podobieństwa wypada, że sposób uczenia się i wskazywania dat powinien być takiż sam, jak w jeogra- fii położenia miejsc. Na to potrzeba tylko wy- stawić czas z jego podziałami czyli *datami* *widzialnemi* w przestrzeni.

„Coby powiedziano o nauczycielu, któryby wykładając uczniom geografję, dla lepszego obeznania ich z położeniem miast, zamiast kar- ty używał wypisu tych miast z oznaczeniem długości i szerokości każdego z boku?.... Je- dnaż tak uczą u nas chronologii, i nikt tego nie uważał za śmieszność.

„Powiedziałem, że daty oznaczają położe- nie faktów w czasie, tak jak stopnie szeroko-



kości i długości, położenie miejsc na kartach geograficznych. Więc kartę chronologiczną należy kreślić tak samo zupełnie jak geograficzną, i obu tych nauk uczyć się należy jednymże sposobem. Metoda, której powszechnie się trzymało dotąd w uczeniu chronologii, dla tego tylko nie zdawała się być nedorzeczną zdrowemu rozsądkowi, że nie było innej lepszej. Lecz ta którą mam zamiar tu wyłożyć, zyskawszy już przyznanie i pochwałę ludzi, którzy się poświęcili doskonaleniu nauk, nie może nie wejść w powszechne użycie.

„Ta metoda zasadza się na dwóch teorycznych axiomatach, z których pierwsze zależy na tém, że każdy przedmiot, lub jakikolwiek znak dowolny przywodzi na pamięć wyobrażenie, które wyrażać nim postanowimy;

powtóre: że przy zachowaniu stopniowania w tych znakach, można będzie wyrażać najkrótszym sposobem mnóstwo wyobrażeń. Tak: litera może przywodzić na pamięć wyraz, który przypomina całe zdanie; zdanie przymusza pomyśleć o szczegółach wypadku, które z kolei, przywiodą na pamięć inne zdarzenia z nimi połączone; tak że naostatek cały szereg wyobrażeń, będzie obudzony w naszym umyśle, jedną tylko literą, lub innym jakimkolwiek, dowolnym, zupełnie prostym znakiem. Ponieważ ten znak zajmuje oznaczone w przestrzeni miejsce, przeto samo tylko jego położenie, oddzielnie i z dokładnością oznaczone, tenże sam może sprawić skutek, nawet bez pomocy znaku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



MECZET AURENG-ZEBA W BENARES.